

# Putinologia (nie)stosowana

8 lipca 2023

W związku z niedawną ruchawką wywołaną w Rosji przez najemników z tzw. grupy Wagnera mieliśmy prawdziwy wysyp różnorodnych internetowych ekspertów. Jedni z nich już zdobywali Moskwę, inni obalali Putina, jeszcze inni prorokowali wybuch w Rosji wojny domowej, może nawet i nuklearnej. Byli nawet tacy geniusze, którzy twierdzili, że celem wagnerowców jest pojmanie Putina i... wykastrowanie go. Jakby nie patrzeć, to wszyscy polscy eksperci od Rosji jednym głosem mówili, że Rosja przegrała wojnę, putinizm się załamał, etc. I co? I nic. Prigożyn wylądował na emigracji na Białorusi, a wagnerowcy wrócili na wojnę z Ukrainą.

W Polsce panuje przekonanie, że nikt tak jak my nie zna i nie rozumie Rosji, a nasze studia nad Rosją są najlepsze w Europie, a może i nawet w świecie. Jest to pogląd, z którym zupełnie się nie zgadzam, a czynię to na podstawie obserwacji naszych ekspertów od Rosji od wielu lat.

Pod pojęciem eksperta rozumiem osobę, która przez całe lata studiuje pewną tematykę – w tym przypadku rosyjską – i wypowiada się na te tematy ustnie lub poprzez publikacje, starając się zachować maksimum obiektywizmu (oczywiście, nigdy nie da się tego ideału osiągnąć, lecz należy się starać do niego przybliżyć). Zapewne w Polsce są tacy eksperci od Rosji, lecz ich głos kompletnie nie przebija się do opinii publicznej.

Nie mamy w Polsce ani liczących się studiów nad Rosją, ani nad Władimirem Putinem i jego system politycznym w szczególności. Zamiast rosjoznawców mamy ludzi nienawidzących Rosji, którzy podchwycą każdy najdrobniejszy fakt, który można wykorzystać przeciwko Rosji, nie widząc największych, które nie potwierdzają ich z góry przyjętych tez o charakterze rusofobicznym.

Ci „eksperci” żyją każdą plotką i każdym fake newsem, który przedstawia Rosję w złym świetle – jako państwo terrorystyczne, bandyckie, albo jako słabe, mafijne, przegrywające wojnę i rozpadające się. Ci „eksperci” wierzą w każdego w fake newsa antyrosyjskiego, który można znaleźć w Internecie. Ci „eksperci” na poważnie traktują wszystkie informacje podawane przez media społecznościowe w języku ukraińskim, a ich prawdziwą skarbnicą wiedzy na temat strat rosyjskich w toczącej się wojnie jest strona internetowa Ministerstwa Obrony Ukrainy. Nie przeprowadzane są żadne weryfikacje danych, żadne porównania źródeł, więc fakty swobodnie mieszają się z plotkami i wymyślanymi historyjkami, aby tylko nabrały antyrosyjskiego wydźwięku. Z tą „ekspercką” wiedzą idzie się do mediów, wypisuje się brednie w mediach społecznościowych lub nagrywa się filmy na „YouTube”, co pozwala na obfitą monetyzację swojej „eksperckości”.

Każdą opinią odmienną od tego, co podawane jest na stronie internetowej Ministerstwa Obrony Ukrainy, uważa się w Polsce za „ruską propagandę”, „onurowatość” i „kryptoputinizm”. W najgorszym razie każdy, kto nie wierzy tym „ekspertom”, staje się po prostu „agentem”. Praktycznie wszystkie polskie media podają dane za wspomnianą przeze mnie stroną internetową Ministerstwa Obrony Ukrainy, wedle której Rosjanie już dawno stracili 144 tysiące żołnierzy ze 180 tysięcy, które ich zaatakowały w lutym 2022 roku.

Jakim cudem pozostałe 36 tysięcy okupowało 1/5 Ukrainy, nie podano, a szkoda, bo musiały to być jakieś cyborgi, które utrzymywały front do czasu zasilenia ich przez kilkaset tysięcy poborowych po decyzji Putina, aby sięgnąć po rezerwy. Ruchawka wagnerowców Prigożyna była tutaj skrajnym przykładem tej „eksperckiej” wiedzy, ponieważ nasi „eksperci” wierzyli, że kilka tysięcy zbuntowanych żołnierzy zdobędzie Moskwę, wygna Putina, etc., a minimum wywoła wojnę domową, po której rosyjskie dywizje puciekają przed Ukraińcami, oddając nie tylko ziemie zdobyte w 2022 roku, ale i Krym i Donbas.

Podstawowym problemem polskich studiów nad Rosją i putinizmem jest to, że nikt tutaj nie szuka wiedzy eksperckiej. Jest zapotrzebowanie polityczno-medialne na antyrosyjską i antyputinowską propagandę. Propaganda jest zaprzeczeniem wiedzy eksperckiej. Albo bowiem szukasz prawdy, czyli chcesz opisać lub opowiedzieć rzeczy takimi, jakimi one są, albo chcesz przedstawić wizję świata, która pasuje pod twoją z góry powziętą tezę polityczną czy światopoglądową. Albo interesuje cię Rosja taka, jaką ona jest, włącznie z jej rzeczywistym potencjałem militarnym i ekonomicznym, albo interesuje cię obraz Rosji, której pragniesz – na przykład pobitej, pokonanej, słabej, dzielącej się samoistnie na kilka niezależnych państw. Pomiędzy wiedzą ekspercką a propagandą nie istnieją punkty styczne.

Niestety, jeśli chodzi o tzw. studia wschodnie, to nikogo w Polsce nie interesuje Rosja taka, jaką ona jest. Nie sprowadza się i nie czyta poważnych rosyjskich książek, zadowalając się albo literaturą pisaną przez dysydentów (zwykle pochodzących z mniejszości narodowych), albo wrogą Rosji i putinizmowi literaturą anglosaską, albo wybitnymi rozprawami naszych „ekspertów”, gdzie cała sztuka polega na tym, aby jeden wróg Rosji przepisywał „ekspercką” wiedzę od drugiego wroga Rosji.

Pamiętam, że na początku wojny ukraińsko-rosyjskiej codziennie czytałem raporty wojenne Ośrodka Studiów Wschodnich – rzeczowe, a co za tym idzie różniące się drastycznie od propagandowej papki podawanej przez rządowe i „demokratyczne” media. Niestety, nasi „eksperci” internetowi szybko także zwrócili uwagę na tę rozbieżność i zaatakowali OSW, że „promuje rosyjską narrację wojenną”. No i przestałem czytać raporty OSW, bo stały się „eksperckie”, ulegając medialno-politycznemu fanatyzmowi.

Wszystko to dzieje się w sytuacji, gdy poblokowane przez służby zostały rosyjskie portale informacyjne i te polskie portale, które uznano za „prorosyjskie”. W ten sposób próbuje się Polaków odciąć od możliwości weryfikacji źródeł. Mamy

wierzyć, że Rosja się wali, przegrywa, ucieka. Putin zaś ma co najmniej pięć różnych nowotworów, drżą mu ręce, nie może samodzielnie zawiązać buta. Siedzi więc w bunkrze, prosi o azyl, ukrywa się i pije z rozpacz. To jest w Polsce „wiedza ekspercka”.

Autorstwo: Adam Wielomski

Źródło: [NCzas.com](http://NCzas.com)